Rok I. Kraków, dnia 30-go maja 1913. Nr. 1.

GŁOS OBROŃCÓW

POD REDAKCYĄ DRA ZYGMUNTA MANDLA.

ORGAN ZWIĄZKU OBROŃCÓW
STOWARZYSZENIA ADWOKATÓW I KANDYDATÓW ADW. W KRAKOWIE.

Prenumerata roczna wynosi K 5·—.
Adres Redakcyi i Administracyi:
KRAKÓW, Gertrudy 5. — Telefon 1439.

Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redakcya otwarta dla stron codziennie od 4—5
z wyjątkiem świąt.

TREŚĆ:

Do Kolegów!

Kreślił
Dr. Zygmunt Marek.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy wydawnictwo »Głosu Obrońców« jako organu związku obrońców. Organizacya nasza, niedawno powołana do życia, spotkała się z ogólną życzliwością i uznaniem szerokich kół Kolegów, a siła tej młodej placówki zawodowej manifestuje się w pocieszającym i znamiennym fakcie, jakim jest powstanie pisma zawodowego. Organizacya ciężkiego naszego zawodu i słowo drukowane, które na jego usługi ma iść w szeregi Kolegów i w społeczeństwo, — oto objawy naszej doby i naszego znaczenia a zarazem widome dowody, że dla utrwalenia tego znaczenia potrzebna nam ciągła straż i ciągłe czuwanie.

Wysokie stanowisko społeczne zawodu adwokackiego i obrończego, złożenie w jego ręce losów stron, ochrona praw obywatelskich i swobód konstytucyjnych społeczeństwa i jednostek, niezależność i swoboda, z jaką śmiało i otwarcie wypowiadać możemy publicznie nasze zdanie — oto niewątpliwie przywileje znaczne, które z mocy ustawy posiadamy.

Ale to stanowisko adwokata nakłada na nas i ciężkie obowiązki i odpowiedzialność wobec społeczeństwa.

Stać na straży interesów naszego zawodu, przestrzegać czystości jego, szerzyć poczucie prawa i sprawiedliwości tak przy wykonywaniu naszego zawodu, jak i w życiu publicznem, utrzymywać ścisłą łączność między Kolegami, kultywować harmonięk naszego stanu z tymi instytucyami życia publicznego, jak sądy, władze administracyjne i t. d. z którymi się ustawicznie spotykamy i współdziałamy — oto zadania ciężkie, obowiązki trudne.

Podołać im może niewątpliwie każdy z nas, lepiej to uczyni organizacya, która usiłowania jednostek zjednoczy, nada im powagi, siły i znaczenia, rozbieżne często cele, dążenia podporządkuje pod wolę ogółu i w spoistości przez organizacyę dokonanej stworzy fundament dla ochrony moralnych i materyalnych interesów naszego zawodu.

Tym wszystkim zadaniom ma służyć nasz organ. Oddajemy go na usługi Kolegów i wszystkich do pracy w naszem piśmie i do poparcia naszych usiłowań serdecznie zapraszamy.

Weksel z zakazem przedstawienia do przyjęcia*)

przez

Prof. Dra Antoniego Górskiego.

Twórcy powszechnej niemieckiej ustawy wekslowej wobec weksla o zakazie przyjęcia.

Przed wydaniem powszechnej niemieckiej ustawy wekslowej panowały w krajach, w których ona obowiązuje, to jest w Austryi i Niemczech, w sprawie obowiązku posiadacza wekslu do przedstawienia go do przyjęcia przekazanemu zasady różnorodne, a niejednokrotnie ze sobą sprzeczne. W zasadzie uznawano wprawdzie za obwiązek wekslobiercy przesłanie szybkie wekslu celem uzyskania akceptu, ale wyjątki od tej zasady były liczne, ograniczano często ten przepis do weksli płatnych za okazaniem lub w pewien czas po okazaniu, a pozostawiono swobodę w tym względzie posiadaczowi wekslu o dniu płatności oznaczonym w sposób stały, lub wekslu płatnego w pewien czas po wystawieniu, *uso a dato*. Również co do skutków zaniechania szybkiego uzyskania akceptu (utrata regresu) hołdowały ustawy państw i państewek niemieckich rozmaitym zapatrywaniom, a nic lepiej nie charakteryzuje tego chaotycznego stanu, jak postanowienie w całym szeregu ustaw wekslowych niemieckich zawarte, że także weksle osobiste (własne) muszą w razie kilkakrotnego indosowania być przedstawione »w y s t a w c y d o p r z y j ę c i a«, »aby nabywca wekslu tem pewniej się przekonał o prawdziwości wekslu«.

Ta chwiejność ustawodawstwa nie była wynikiem ani zamięszania pojęć — (wszak z epoki tej datują się poważne naukowe prace), — ani uporu w obstawaniu przy swojem prawie, — (wszak Brema w 19-ym wieku dwukrotnie, Lipsk raz w tej właśnie kwestyi zmienił swą ustawę), — ale chwiejność ta pochodziła z dążenia do równomiernego uwzględnienia interesu posiadacza z interesem wystawcy wekslu. Posiadacz wekslu chce jaknajprędzej mieć akcept lub przynajmniej protest dla braku przyjęcia, a więc regres; natomiast wystawca nie chce, żeby posiadacz przedstawiał weksel do przyjęcia, zanim przekazanemu zostanie przesłane pokrycie; w interesie wystawcy leży więc jaknajwiększe opóźnienie akceptu. Sprzeczne te interesy trudno pogodzić; o to pogodzenie starało się ustawodastwo, weszło więc na drogę kompromisu i popadło — jak zwykle w kompromisach — w pewną chwiejność i dowolność.

Najmniej trudności w unormowaniu kwestyi przedłożenia do akceptu przedstawiały weksle jarmarczne. Jeżeli dziś jeszcze w myśl patentu, który wprowadził w Austryi postanowienia powszechnej niemieckiej ustawy wekslowej, weksli jarmarcznych niewolno przedstawiać do przyjęcia przed początkiem jarmarku, a jeśli jarmark trwa ośm dni

*) Patrz Nr. VII. Słowa prawniczego

lub dłużej, przed drugą jego połową, — jakże słusznemi były postanowienia analogiczne w czasach, gdy komunikacya pocztowa i przewóz towarów był często utrudniony! Kupiec musiał mieć na jarmarku czas na zoryentowanie się, jakie wierzytelności zdoła ściągnąć, ile towaru sprzeda, jak wysokie zobowiązania zaciągnie; od rozważenia tych okoliczności zależeć będzie, czy usłucha poleceń wystawcy wekslu i da akcept, którego niezapłacenie pociąga za sobą areszt osobisty. W Lyonie wynaleziono nawet przy wekslach jarmarcznych formułkę: accepté pour répodre à temps«*), która ułatwiała kontrolę i zbadanie identyczności weksli, a nie zawierała obliga. Dziś jeszcze code de commerce daje, a uchwała zeszłorocznej konferencyi międzynarodowej w Hadze żąda dla przekazanego 24-o godzinnego czasu do namysłu przed udzieleniem lub odmową akceptu.

Przyciągająca siła jarmarków na całość gospodarczego obrotu sprawiła, że w miejscach, gdzie się jarmarki odbywały, także na niejarmarczne weksle rozszerzono postanowienie dla weksli jarmarcznych wydane, że weksle mogą być przedstawione do przyjęcia i protestowano dopiero na 14 dni przed zapadłością (»zapłacisz Pan za ten na 14 dni przed zapadłością do przyjęcia przedstawić się mający weksel«). Zwyczaj ten był jednak tak silnym pogwałceniem zasady szybkiego akceptu, że utrzymać się nie zdołał i jedno tylko miasto Augsburg, ze względu na miejscowe potrzeby i stosunki handlowe łączace je z Włochami i Szwajcaryą nietylko przy nim wytrwało, ale postawiło na konferencyi lipskiej z 1847 roku żądanie, aby ten przywilej późnego akceptu dla Augsburga nawet po uchwaleniu powszechnej ustawy wekslowej w mocy utrzymać.

Na konferencyi tej omawiano obszernie dodatnie i ujemne strony systemu szybkiego akceptu, tudzież pytanie, czy przedstawienie wekslu do przyjęcia ma być uznane za prawo, czy też za obowiązek posiadacza wekslu? Przedstawiciele wielkich ognisk handlu przemawiali za utrzymaniem surowych zasad co do obowiązku przedstawienia do przyjęcia rymes nadesłanych z innych miejscowości; przemówienia ich, oparte na zwyczajach kupieckich i naukowych traktatach, są żywą illustracyą germańskiego i wogóle średniowiecznego prawnego ustroju, stawiającego interes publiczny, solidarność społeczeństwa, ponad swobodę i interes jednostki. Ustrój ten nietylko wiązał poszczególne stany i grupy ludzi w przymusowe organizacye, ale nawet przygodnego posiadacza wekslu starał się związać z jego poprzednikami i następcami w jakąś karną, samolubne postępowanie jednostki potępiającą, a wspólny wszystkich uczestników aktu wekslowego interes na czoło wysuwającą organizacyę! — »Każdy posiadacz wekslu« — twierdzili

*) Była to więc instytucya prawna identyczna z dzisiejszą t. zw. »wizą« weksli. Jak dalece potrzeby obrotu w rozmaitych krajach bywają różne, świadczy okoliczność, że według Beernaerta w Belgii prawie nie znają weksli płatnych w pewien czas po okazaniu, a akcept wekslowy tylko z trudnością utorował sobie drogę w zwyczajach handlowych. (Conférence de La Haye, 1910. Actes str. 303).

delegaci Hamburga w ślad za wywodami teoretyków o istocie zlecenia, »ma, o ile to nie sprzeciwia się jego własnemu interesowi, jak najlepiej dbać o interes swoich poprzedników*) i wskutek tego, jeżeli znajduje się na tem samem miejscu co przekazany, ma z naturalną pilnością postarać się o leżącą w akcepcie gwarancyę, choćby sam w zaufaniu do majątku swoich poprzedników uznawał, że może się zrzec tej rękojmi«. Ostatecznie konferencya jednomyślnie uchwaliła nie oznaczać w ustawie czasu, w którym weksel ma być do przyjęcia przedstawiony i zaprotestowany, tudzież (większością głosów) nie wydawać postanowienia, w jakim czasie weksle jarmarczne mają być przedstawione do przyjęcia w takich miejscowościach, dla których pytanie to nie zostało w ustawach jarmarcznych roztrzygnięte. Zwolennicy augsburskiego akceptu nie dali jednak za wygraną, sprawa jeszcze raz przyszła pod dyskusyę na konferencyi norymberskiej w dziesięć lat później i została załatwiona nowelą niedozwalającą na żadne ograniczenie prawa przedstawienia wekslu do przyjęcia. Dyskusya ta jest dla nas szczególnie z tego względu pouczającą, że jeden (niewymieniony) delegat w bardzo ostry sposób wystąpił przeciw przeciwnikom szybkiego akceptu i wskazał na nadużycia w obrocie wekslami nieprzyjętymi. Dotychczasowe uchwały konferencyi mówił on, były podyktowane dążeniem do wzmocnienia rzetelności wekslowego obrotu zapomocą niedozwalania wystawiania weksli nieprzeznaczonych do przyjęcia lub nienadających się do natychmiastowego przyjęcia. Konferencya oświadczyła się nietylko przeciw ustawowemu opóźnieniu akceptu, ale także przeciw jego opóźnieniu zapomocą osobnej umowy między wystawcą a remitentem wekslu. Utrzymanie w mocy postanowień ustaw jarmarcznych odnośnie do ograniczeń akceptu co do czasu, stanowi w powyższym systemie wyjątek nietylko sprzeczny z przewodnią zasadą, bezcelowy, ale i niepotrzebny, ponieważ »zamierzony cel, wytworzenia wekslu bez innej rękojmi, niż podpis wystawcy, może być osiągnięty przez wystawienie płatnego na danym jarmarku wekslu własnego«, oraz ze względu na niechęć do tego rodzaju weksli, przez wystawienie wekslu przekazowo-osobistego. Zarzut, że akcept musi być odłożony aż do czasu, kiedy wysłane na pewien jarmark towary, tamże d o j d ą, nie jest uzasadniony, ponieważ w tej sprawie rzecz się ma podobnie jak z wszelką wysyłką towarów lądem, która poza jarmarkami nie opóźnia akceptu; przy przesyłce morzem

---

*) Zasadnicze to stanowisko jest nam, cośmy przeszli przez rozczarowania epoki liberalizmu ekonomicznego, sympatyczne; prawniczo nie jest ono jednak uzasadnione. Zasada w tekście cytowana obowiązuje bowiem posiadacza wekslu jako mandataryusza do pewnego działania w interesie takich poprzedników, co mając poprzednio weksel w rękach, działania tego (przedstawienia do akceptu) zaniechali. W ten sposób osoba trzecia ma o interes dłużnika bardziej się starać, niż sam dłużnik. Z tego i z innych jeszcze względów zapatrywanie, jakoby w danym wekslu leżał kontrakt zlecenia na korzyść poprzedników, nie da się w nowoczesnem prawie w mocy utrzymać. Instytucya notyfikacyi wekslu jest pozostałością owej teoryi mandatu.

weksel zostaje przyjęty zaraz po wysłaniu, a nie dopiero po nadejściu towaru. »Główną, można powiedzieć jedyną podstawą wekslu jarmarcznego jest potrzeba zaradzenia brakowi kredytu przez wprowadzenie w obrót papieru przedstawiającego się pod względem formy jako weksel, ale papieru, któremu brak jednej z najistotniejszych cech wekslu«.

Słowa te otwierają nam rozległe widnokręgi, pozwalają po sześćdziesięciu z górą latach wglądnąć w tajniki różnych niejasnych tranzakcyi dokonanych przed rozpoczęciem jarmarku, a zarazem dowodzą, że różne bolączki i niedogodności handlu towarowego, różne niewłaściwości popełniane przy korzystaniu z kredytu, nie są wpływem dzisiejszego humanitarnego czy liberalnego ustawodadwstwa, ale znajdowały się na porządku dziennym za czasów »dawnego ustroju«, który wielu nadużyć wykryć nie chciał, ale raz wykryte karał z nieubłaganą surowością. Szalbiercze manipulacye z wekslami nieprzeznaczonymi do przyjęcia zostały w powyższych słowach tak jasno stwierdzone i tak silnie stygmatyzowane, że różne bałamutne zapatrywania twórców ustawy wekslowej, jakoby weksel na kredycie wystawcy, a nie przyjemcy się opierał (Einert!), jak nie zdołały wpłynąć na uchwały komisyi, tak też nie mogą zatrzeć wrażenia, które cytowane powyżej wywody czynią na czytelniku. Warto jednak zaznaczyć, że z kilku stron domagano się na konferencyi lipskiej obejścia uchwalonego na niej systemu szybkiego akceptu, a to przez poddanie pod postanowienia ustawy wekslowej bądź wszelkich do akceptu niezdatnych pisemnych przekazów (projekt saski), lub też wszelkich przekazów wypłatczych opiewających na zlecenie (zwyczaj praktykowany w Hamburgu). Chciano więc koniecznie utrzymać lub wytworzyć papier wystawiony w formie zbliżonej do wekslu przekazowego, ale akceptowi niepodlegający;*) delegaci Hamburga przewidywali nawet, ze sfery handlowe

*) Indentyczna dążność objawiła się była także we Francyi: w Hawrze np. wytworzył się w pierwszej połowie XIX wieku miejscowy zwyczaj, na mocy którego weksle oznaczone jako »zlecenie« (mandat) nie mogły być przedstawione do przyjęcia. Dopiero Trybunał kasacyjny odmówił uznania ważności tego zwyczaju, »który może trzecich nabywców wekslu wprowadzić w błąd«. Za rządów lipcowych wniesiono do Izby francuskiej projekt ustawy, według której zamieszczenie w osnowie wekslu wyrażenia »mandat de change« miało czynić weksel niezdatnym do przyjęcia; wniosek ten jednak został odrzucony z powodu, że powyższe wyrażenie nie byłoby dla każdego zrozumiałe. podczas gdy stronom wolno wykluczyć przyjęcie wekslu innem jasno sformułowanem zastrzeżeniem. (Lyon Caen et Renault, Traite Nr 192 n. 2). We wszystkich tych dążeniach objawia się walka między zwolennikami instytucyi przekazu, a instytucyi wekslu, a zarazem dążność do stworzenia papieru wartościowego, któryby łączył w sobie charakterystyczne cechy jedej i drugiej instytucyi. We Francyi naukowe uzasadnienie tych dążeń było bardzo powierzchowne,— w Niemczech jednak Thöl sformułował je romanistycznie w sposób znakomity (por. Freundt Das Wechselrecht der Postglossatoren, zweiter Teil, 1909, str. 117); rozwój prawa poszedł wpra-

uznają akcept za tak wielkie utrudnienie obrotu, iż w większej jeszcze liczbie niż dotąd, wystawiać będą takie akceptowi niepodlegające przekazy, które jednak stracą zdolność do eskontu i zmniejszą obieg surrogatów pieniądza!

Za wielką zasługę konferencyi lipskiej poczytać należy, że nie ulękła się tych fałszywych proroków i nie dała się uwieść deklamacyom delegatów saskich, że na papierach opartych tylko na kredycie wystawcy i indonsantów polega samodzielność małych i średnich przemysłowców wobec wielkich i bogatych przedsiębiorstw fabrycznych. Uznawszy raz zapatrywania swe co do akceptu za słuszne, przeprowadziła konferencya lipska zasady te konsekwentnie i temsamem także wystawcy dała prawo wekslowe przeciw przyjemcy. Wskutek tego stał się w wekslu nowoczesnym główną osobą, głównym dłużnikiem, nie wystawca*), ale przyjemca, a temsamem sprzeciwia się duchowi ustawy wekslowej wszelkie dążenie do wyeliminowania przyjemcy ze stosunku wekslowego, do zastrzeżenia w drodze osobnej (z przepisem art. 18 ustawy wekslowej sprzecznej) umowy, że weksel do akceptu przedstawiony nie będzie. Zamieszczenie na wekslu w charakterze ewentualnego dłużnika osoby, która dłużnikiem zostać nie chce i nie

---

wdzie w Niemczech i w Austryi w innym kierunku, ale w najnowszym czasie objawia się znowu dążność silniejszego oparcia wekslu o prawo cywilne zwłaszcza włączenia do prawa wekslowego zagadnień łączących się z instytucyą przekazu i pokrycia. Wybitnym wrogiem tych reform jest Anglia. Nie obawiają się tam jak we Francyi pomieszania pojęć lub form prawnych, kiedy przez długie lata (aż do r. 1882) weksle płatne *at sight* korzystały z trzech dni względności, podczas gdy weksle płatne *on demand* były płatne za okazaniem. Ale obawiają się instytucyi przekazu w ogóle! Rzecz charakterystyczna, że w tym kraju, gdzie jeszcze w drugiem dziesięcioleciu 19 wieku obrót weksli był w Manchester np. dziesięć razy większy, niż obrót złota i not bankowych (Conrad, Handwörterbuch str. 657), istnieje nieprzezwyciężona niechęć do przekazów. Ustawa wekslowa z r. 1882, choć przejęta duchem niemieckiego prawa wekslowego (Barelay), w sekcyi 53, w ustępie dla Anglii wydanym wyraźnie zaprzecza, jakoby weksel był przekazem na znajdujące się w rękach przyjemcy pokrycie. Tak samo zaprzecza temu ustawa Nowego Yorku sect. 211. Daniel mówi zaś, że »przekaz powoduje i mnoży spory, ucisk ludności, zwłaszcza dzierżawców, podkopuje słuszny i równy wymiar sprawiedliwości«. Widocznie prawnicy angielscy obawiają się, żeby przekaz nie stał się aktem prawnym przeznaczonym do zasłonięcia różnych pod względem etycznym lub prawnym wątpliwych machinacyj; niebezpieczeństwo to jest istotnie wielkie tam, gdzie jak w kodeksie cywilnym niemieckim (§ 784) lub w kodeksie handlowym (art. 300) przyjęcie przekazu stanowi samoistny tytuł zobowiązania i pozbawia dłużnika licznych zarzutów.

*) Dziwny powrót fali! W historycznym rozwoją opierał się weksel początkowo wyłącznie na kredycie wystawcy, a weksel przekazowy bywał tylko załącznikiem, »skorupą wekslu osobistego« (Goldschmidt). Dzisiaj objawia się znowu dążenie do wyeliminowania z wekslu przyjemcy i oparcia wekslu na kredycie wystawcy i indosantów. Zob. Ereund l. c. Ier Teil str. 111.

zostanie, wprowadzenie w osnowę weklu polecenia (»zapłać Pan«), jakkolwiek polecenie takie wydane nie jest, nie zgadza się z powagą i ścisłością wekslowego prawa, stanowić może nadużycie formalnego prawa. Jeżeli weksel ma się opierać jedynie na kredycie wystawcy i indosantów, to powinien on mieć formę wekslu osobistego. Znane są wprawdzie liczne wypadki, że strony w aktach prawnych uczestniczące, dla osiągnięcia pewnego materyalnego celu wybierają środek prowadzący do tego celu drogą dalszą, uboczną. Ustawodawstwo toleruje takie wypadki. Np. strona chcąca dać wierzycielowi zabezpieczenie, nie udziela mu prawa zastawu, ale przelewa na niego tymczasowo prawo własności;*) zamiast dania pełnomocnictwa przenoszę na drugiego moje prawa zapomocą cesyi; zamiast dania poręki ktoś przejmuje dług cudzy, zamiast kontraktu składu zawieram kontrakt wygodzenia. Niesłusznemby było w każdym takim wypadku mówić o symulacyi; zarówno cel może być godziwy jak i środek do tego celu wiodący. Strony korzystają tu zwykle z praw własnych; wystawienie zaś wekslu na osobę, która go przyjąć niechce, jest wtargnięciem w sferę kredytu, kupieckiego nazwiska i t. d. osoby trzeciej, wtargnięciem przez prawo pozytywne wprawdzie niezakazanem, ale i nieuznanem za dozwolone. O ileby więc ta trzecia osoba nie zgodziła się, aby pomimo iż wekslu nie przyjmie, wystawca podał, ją za przekazaną w wekslu musimy tego rodzaju wtargnięcie w nieunormowaną bliżej sferę jej stosunków (praw?) indywidualnych uważać za rzecz niewłaściwą. Nie jest dobrze, jeżeli *de lege lata* takie nadużycie bywa tolerowane; na to, aby ono *de lege ferenda* zostało uznane, musiałyby się złożyć ważne powody.

---

*) To postępowanie, znane od dawna, stało się dzisiaj w Niemczech specyalnie aktualnem, zwłaszcza w handlu meblami i maszynami. Technicznie nazywa się to »Sicherheitsübereignung« i ma swe uzasadnienie w dopuszczeniu *constitutum possessorium* przy nabyciu prawa własności, a niedopuszczeniu go przy ustanowieniu prwa zastawu (§ 930 i 1205 kodeksu cyw. niem.). Doświadczenie uczy jednak, że takie przeniesienie własności bez przeniesienia posiadania nie daje praktycznie w konkursie dłużnika dostatecznego zabezpieczenia, stąd Izby handlowe w Lipsku, w Berlinie i w Plauen domagały się dla ustanowienia prawa zastawu na ruchomościach w miejsce tradycyi wprowadzenia w życie podobnego systemu jawności, jaki dla nieruchomości istnieje, mianowicie przez utrzymywanie osobnego rejestru zastawień. O tę »hipotekę mobilarną« walczą Leonhard (od 1880 r.), Heusler, Gierke, Hallbauer, Hoeniger, po części Ehrlich, bronią zaś dzisiejszego systemu prawa Cosack, Johow i inni.

Dla naszego zagadnienia ma niniejsza kwestya wielką doniosłość nietylko ze względu na analogię istniejącą pomiędzy zastawieniem towarów a cesyą wierzytelności, ale także ponieważ wykazuje ona, jak dążenie do znalezienia nowych form kredytu dla »małego człowieka« rozsadza zasadnicze podstawy dzisiejszego systemu prawa.

Droga do celu.

Napisał
Dr. Rudolf Frühling.

Wymiar sprawiedliwości poczyna poważnie niedomagać i jeżeli władze ustawodawcze i wykonawcze nie wprowadzą na czas środków zaradczych, należy się obawiać, że wymiar ten zostanie zupełnie spaczonym.

Składają się na to różne okoliczności: brak sędziów, brak należycie ukwalifikowanego personalu kanceleryjnego i pomocniczego - wzmaganie się agend nie stojące w żadnym stosunku do sił sądowych a w końcu liche płace, z których stan sędziowski, już nie odpowiednio do swego stanowiska żyć nie może, ale wręcz narażony jest na niedostatek.

Żaląc się, na niewłaściwe zachowanie się niektórych funkcyonaryuszy sądowych, nie generalizujemy sprawy i uznajemy, że przeważna część ma najlepsze chęci i godnie spełnia swe zadanie, zauważamy, że urzędnik mający troski finansowe a przeciążony pracą, urzędując częstokroć w norze brudnej i smrodliwej, traci odporność, staje się wrażliwym i zdenerwowanym a przez to niezdolnym do należytego pełnienia swego urzędu.

Jeżeli chodzi o powagę państwa na zewnątrz, rzucamy pieniądze bez zastanowienia, chociaż można mieć poważne wątpliwości, czy miliardy wydane na cel ten w ostatnich kilku latach rzeczywiście nasze położenie międzynarodowe wzmocniły.

Gdzie zaś chodzi o najwyższe dobro społeczeństwa o zabezpieczenie należytego wymiaru sprawiedliwości, od którego zależą bezpieczeństwo i porządek prawny, tam pięść ministra skarbu zamyka się kurczowo. A przecież nie o wielkie rzeczy chodzi.

Wychodząc z założenia, że państwo na wymiarze sprawiedliwości nie powinno zarobkować, należy dochody z stempli względnie opłat procesowych przeznaczyć na wyposażenie stanu sędziowskiego i wytworzyć w tym względzie junctim budżetowe. Zniesienie stempli i obmierzłych nocyj a wprowadzenie w ich miejsce rozsądnie ustanowionych opłat procesowych podniesie znacznie ten dział budżetu państwowego i wystarczy na należyte wyposażenie stanu sędziowskiego, zwłaszcza, że przy roztropnej zmianie przepisów organizacyjnych można w wielu wypadkach

gromadę czyli senat zastąpić dzielną jedynostką. — i w ten sposób usunąć przeciążenie obecnie istniejące.

Naturalnie należałoby wybór i awans sędziów oprzeć na innych zasadach, wygonić ze stanu sędziowskiego wszelkie protekcyjki przy awansie, wotum nadawać jedynostkom zdolnym i doświadczonym a wynagradzać sędziów tak, aby byli rzeczywiście niezawiśli i niezależni i aby urząd sędziowski tak pod względem wyposażenia materyalnego jakoteż stanowiska społecznego pociągał ku sobie najdzielniejsze jedynostki.

Jeżeli administracya polityczna ciągle jeszcze znajduje się w ręku szlachty rodowej i naturalnie do należytego prowadzenia społeczeństwa po drodze postępu kulturalnego i ekonomicznego absolutnie jest niezdolną, to należy przynajmniej wymiar sprawiedliwości oddać w ręce szlachty duchowej, której na szczęście w społeczeństwie naszem nie brak.

Ale sędziów, którzy mają całą duszą zawód swój miłować dla niego się kształcić i mu się poświęcić, ich trzeba uwolnić od trosk codziennych i od przepracowania.

Pomieszczenie Sądów w Krakowie.

Napisał
Dr. Michał Danielak.

Prawdopodobnie nigdzie w całem Państwie nie ma sąd tak nędznego pomieszczenia, jak w Krakowie, nigdzie nie ma takiego utrudnienie wskutek oddalonych od siebie i rozrzuconych po całem mieście oddziałów sądowych i nigdzie chyba wskutek tego tak sędziowie i urzędnicy sądowi, jako też adwokaci nie rujnują zdrowia swego, jak w gmachach sądowych w Krakowie

Sąd powiatowy cywilny jest częściowo umieszczony w starym gmachu poteatralnym przy ulicy św. Jana, a częściowo w gmachu po jezuickim u św. Piotra przy ulicy Grodzkiej.

Sąd krajowy cywilny i sąd handlowy znajduje się w tym samym starym, wilgotnym gmachu pojezuickim u św. Piotra, jak również i Sąd krajowy Wyższy.

Biura dla sprostowania ksiąg gruntowych znajdują się znowu osobno, a mianowicie w kamienicy prywatnej przy ulicy Grodzkiej, a sąd przemysłowy znowu gdzieindziej w starej ruderze przy ulicy Kanoniczej.

Sądy karne są jeszcze fatalniej umieszczone. Sąd krajowy karny mieści się w starym, obszarpanym budynku poklasztornym u św.

Michała, sąd powiatowy karny częściowo przy ulicy Kanonicznej, częściowo przy ulicy Poselskiej L: 9.

Prokuratorya Państwa znajduje się w bocznym skrzydle w gmachu św. Michała, a Nadprokuratorya Państwa przy ulicy Grodzkiej u św. Piotra.

Nadto przy sądzie krajowym karnym w samym środku miasta umieszczono więzienia karne, a przy sądzie powiatowym na ulicy Kanoniczej areszta sądu karnego.

Przyzwyczailiśmy się do tych starych, czarnych i wilgotnych murów, (bo dc czego się człowiek nie przyzwyczai), ale ile razy ma sprawę u nas w Krakowie jakiś człowiek obcy, choćby nawet tylko z niedalekiej prowincyi, to każdy widząc tę prawdziwą, rozpaczliwą nędzę, rusza ramionami i pyta, jak wy możecie to cierpieć, jak możecie pracować w tych warunkach. Niektórzy wprost radzą skarżyć państwo o występek z § 335 ust. kar. z powodu świadomego marnowania zdrowia i skracania życia urzędników sądowych i adwokatów.

We wszystkich tych zabudowaniach sądowych brak światła i powietrza, ściany czarne z wilgoci, wszystko niemożliwie brudne, o wymaganiach hygieny do tych gmachów jeszcze żadna nie doszła wiadomość. Dość powiedzieć, że ani w jednej sali, ani w jednem biurze nie ma wentylacyi. W sądzie krajowym karnym np. sala rozpraw Nr· 44 jest to sobie zwyczajny mały pokój, wązki, nizki tak że już po jednogodzinnej rozprawie trzeba otwierać okna, aby się nie udusić. Sala rozpraw Nr. 9 to prawdziwa nora, również bez światła, bez powietrza i wentylacyi. Sala Nr. 20, gdzie się odbywają wszystkie większe rozprawy karne, brudna, ciemna, zupełnie nie odpowiada swojemu przeznaczeniu. Sędziowie przysięgli cisną się w małym pokoiku, szerokości 2 1/2 m bez osobnego wyjścia, tak, że na wypadek dłuższych narad trzeba dla przysięgłych wnosić przenośne klozety. Salę obrad Trybunału stanowi mały, zamknięty kurytarz, w którym równocześnie gra od rana do nocy pisarz na maszynie.

Poczekalni nie ma nigdzie, boć przecież niepodobna uważać za poczekalnie zimne, ciemne, wilgotne, z wybitymi oknami kurytarze lub schody.

Takie samo brudne, w budynku wilgotnym i odrapanym ma pomieszczenie sąd powiatowy karny przy ulicy Kanoniczej. W ubiegłym roku wynajęto kilka ubikacyj w domu przy ulicy Poselskiej, urządzono dwie sale dość przyzwoite, — ale cóż z tego, kiedy strony, muszą się cisnąć i marznąć w ciemnym kurytarzu i na schodach, bo nie ma żadnej poczekalni, a w czasie nawału spraw, muszą sędziowie prowadzić rozprawy w swoich szczupłych biurach.

Przy sądzie powiatowym karnym mieszczą się areszta, a przy sądzie krajowym więzienia. — W samym środku miasta trzyma się setki więźniów — nie bacząc na to, — jak wielkie niebezpieczeństwo grozi miastu. Wszak nie dawno wybuchła jakaś choroba zakaźna w gmachu więziennym u Św. Michała i groziło niebezpieczeństwo rozszerzenia się jej poza mury więzienia. Dobrze, że dzięki energicznej akcyi zaraza nie przedostała się na miasto, ale któż zaręczy. czy

za rok lub dwa nie wybuchnie w tych wstrętnych murach, pełnych miliardów bakcyli, straszna jaka epidemia, która się następnie rzuci na mieszkańców?

Czas już najwyższy, aby i Zarząd miasta i wszystkie inne czynniki do tego powołane, zabrały się z całą energią do sprawy budowy pałacu sprawiedliwości w Krakowie. Należy wejść z rządem centralnym w układy, — za obecne gmachy możnaby dostać kilka milionów i za nie wybudować wielki, wspaniały, godny Krakowa, po europejsku urządzony pałac sprawiedliwości. Pamiętać przytem należy, aby gmach ten starczył i dla przyszłych pokoleń, aby starczył dla tysięcy spraw, które z rozwojem zachodniej Galicyi i rozwojem Krakowa, z rozwojem zagłębia Krakowskiego — tutaj w starej stolicy Piastów rozstrzygane będą. Kraków ma przed sobą wspaniałą przyszłość, ziemia krakowska ze swoimi skarbami może się stać w przyszłości drugą Belgią, centrum przemysłu, pracy i bogactwa. W pierwszym rzędzie Prezydyum miasta Krakowa jest powołane tą sprawą się zająć, — mogłoby nawet miasto zrobić na transakcyi wcale dobry interes. Wprost zaproponować rządowi budowę odpowiednego pałacu sprawiedliwości w zamian za wszystkie obecne gmachy sądowe. Areszt i więzienia powinny być pomieszczone zupełnie osobno i zdala od miasta. Gruntu obecnie nie brak, dzisiaj łatwo możnaby wybrać grunt zdrowy, — dogodny, obszerny, stworzyć osobno dzielnicę miasta przeznaczoną dla sądownictwa. — Niektóre gmachy, w których obecnie mieszczą się sądy, mogłoby miasto obrócić po stosownej przebudowie na szkoły, — niektóre zburzyć i wybudować halę targową, teatr ludowy, — zburzyć część budynku przy ulicy Grodzkiej i odsłonić kościół Św. Piotra, a równocześnie zrobić prześliczne połączenie z ulicy Grodzkiej — obok Kościoła — do plant na ulicy Gertrudy.

Kary porządkowe przeciw adwokatom.

Znowu o Galicyi głośno! Gniewają się na Galicyę w niemieckich pismach prawniczych i komromitują sądownictwo galicyjskie! Boli ich niepotrzebnie nasza głowa. Wychodzące w Wiedniu, pismo prawnicze »Recht« w jednym z ostatnich numerów miota pioruny na sędziów galicyjskich w łokciowym artykule pt. »Ordnungsstrafen in Galizien«. Chodzi o kary dyscyplinarne wymierzane przy rozprawach różnym galicyjskim adwokatom.

I odważa się pismo to, które nałogowo od wielu lat jest niezadowolonem z justycyi galicyjskiej, miotać niesłychane ataki na polskich sędziów, zarzucać im brutalność, gwałtowność, krętactwo itp.

Tant bruit pour une omelette... Kończy się zaś artykuł rozpaczliwem wezwaniem w obronie »nieszczęśliwej« Galicyi: aby żelazną miotłą co 100 dni dla Galicyi na nowo zdobywano stan godny państwa prawnego! Co spowodowało te niesłychane ataki i wybuchy gniewu wiedeńskiego pisma? Oto izba adwokacka lwowska wygoto-

wała memoryał pod adresem Sądu wyższego we Lwowie, w którym zacytowała kilkanaście wypadków grzywien, wymierzonych adwokatom we wschodniej Galicyi.

W jaki sposób memoryał ten, o którym w Galicyi wedle utartego zwyczaju niktby publicznie słówkiem nigdy nie pisnął, dostał się w ręce wydawców wiedeńskiego pisma prawniczego, nie wiemy; dość, że »pranie brudów w domu« zostało gruntownie uniemożliwione przez niedyskretnych wydawców tego pisma, którzy notabene należą do najpoważniejszych adwokatów wiedeńskich.

I staje pod pręgierzem »Rechtu« cała litania nazwiwsk: sędzia Z. w Mielnicy, sędzia I. w Jarosławiu, sędzia L. w Sokalu, sędzia B. w Trembowli, sędzia K. w Radziechowie, sędzia Z. w Sądowej Wiszni, sędzia S. we Lwowie itd.

My w Galicyi takie fakta zawsze dotąd przemilczaliśmy pocieszaliśmy się starą maksymą: »jakoś to będzie», Teraz, gdy tu nagle taki gwałt robią inni za nas i to przez okno, wychodzące na Europę, przypatrzmy się przy sposobności tym drobnostkom.

Kandydat adwokacki w Kopyczyńcach po postawieniu wniosków dowodowych dostał 30 K. grzywny za to, że wypowiedział wnioski donioslym głosem! Poco ogłaszać ten fakt? Sędzia ma chyba prawo mieć wrażliwie uszy, to jest jego rzecz prywatna.

Wypadek drugi który pismo »Recht» uważa za słuszny powód swego oburzenia jest następujący: W Jarosławiu pisze »Recht« staje przed sądem chłopka, w asystencyi adwokata żyda. Sędzia nakłania do ugody, a gdy chłopka jest oporna, woła zirytowany: »ty świnio, cyganko, gorsza jesteś od żyda«.

Adwokat żyd zwraca skromnie uwagę, że ta uwaga sędziego obraża go jako żyda. Wówczas sędzia oświadcza, że obstaje przy swojej uwadze, i grozi adwokatowi, że nałoży na niego karę dyscyplinarną i wyrzuci go z sali rozpraw. Naturalnie, po takim epizodzie powaga tego adwokata w prowincyonalnem miasteczku ogromnie wzrosła; baba, która z pocałowaniem ręki przyjęła od niezawisłego sędziego kompliment, że jest świnią i cyganką, zapewne z ogromnym respektem spoglądała na adwokata, który bezbronnie musiał przyjąć tę soczystą uwagę orzekającego sędziego.

Po co jednak takie fakta ogłaszać. Przecież niezawisłość sędziego więcej warta, niż powaga jakiegoś tam adwokata, syna Icka lub Srula!

Dalszy fakt ogłoszony przez »Recht« jest taki:

Sędzia B. w Trembowli zaręczył się z córką jakiegoś obywatela, a gdy adwokat z okazyi procesu przeciw przyszłemu teściowi sędziego, postawił wniosek na wyłączenie sędziego, nastąpiło zerwanie stosunków towarzyskich, poczem sędzia zaniechał witania się z adwokatem. Dotąd wszystko w porządku; adwokat ostatecznie może żyć bez ukłonu sędziego.

W pięć miesięcy jednak później, w dniu 22. lutego 1912 ten sam adwokat zjawił się przed sędzią, który już był w okresie miodowych miesięcy, ale mimoto był jakoś w wzłym humorze. Ledwie się adwokat zgłosił, dostał 200 K. grzywny za to, że wchodząc do

sali rozpraw nie ukłonił się sędziemu. Gdy adwokat wyszedł, sędzia w jego nieobecności nałożył mu drugie 200 K. grzywny, — ponieważ wychodząc nie ukłonił się sędziemu.

Ten fakt wydaje się wiedeńskiemu pismu prawniczemu jakąś nadzwyczajnością. My widzieliśmy inne fakta a milczeliśmy: widzieliśmy, że w okręgu Sądu krajowego krakowskiego, w Jaworznie, sędzia skarżył naczelnika sądu oto, że ten wchodząc do biura nie dość wcześnie zdjął kapelusz i naodwrót naczelnik Sądu skarżył znowu sędziego, z tej samej okazyi; skargi te popierała Prokuratorya państwa, jako przekroczenie z §u 312; przyszło nawet do delegacyi innego Sądu i z wielkim trudem zapadł wreszcie wyrok uwalniający.

W sądach, musi panować grzeczność i spokój, a komu się to nie podoba, ten nie musi być adwokatem!

Jeżeli »Recht« cytuje w dalszym ciągu zajście ze sędzią S. ze Lwowa, jako rzecz rażącą to my musimy stanąć w obronie tego sędziego. Mianowicie gdy adwokat sprzeciwił się zarządzonemu przez sędziego doprowadzeniu oskarżonego i twierdził, że w tem stadyum przepisy ustawy nie zezwalają jeszcze na doprowadzenie, sędzia pohamował się i nie dał adwokatowi żadnej kary dyscyplinarnej. Dopiero po rosprawie sędzia wniósł przeciw adwokatowi doniesienie karne o przekr. z §u 312 i adwokat dostał 14 dni aresztu zamienione na 1400 K. Na szczęście apelacya go uwolniła!

My zacytujemy »na wymianę« oburzonym wydawcom wiedeńskiego pisma prawniczego wypadek inny z kulturalnego Krakowa, gdzie adwokat za powiedzenie: »utrudnia się nam obronę«, dostał 100 K. kary dyscyplinarnej, a nadto spotkał się z wnioskiem prokuratora, aby za przekroczenie z §u 312 został odprowadzony natychmiast przed sędziego śledczego.

Czy w świetle tego po kilku dniach zapomnianego wypadku p. S. zasługuje na dziennikarskie zaczepki?

Dalej cytuje »Recht« następujący wypadek sędziego w Sokalu Sędzia ten krzyknął do adwokata przy rozprawie: »kto Pan tu jest, Pan tu tu jest wielkie nic«. Kary dysplinarnej, prócz tego delikatnego upomnienia, adwokat od sędziego nie dostał Atoli przy następnej sprawie sędzia temu adwokatowi odrazu wymierzył 40 K. kary dyscyplinarnej, gdy ten postawił wniosek na zaprzysiężenie skarżycielki. Dyktujac tę karę do protokołu i zarządzając natychmiastowe jej ściągnięcie pod rygorem dwudniowego aresztu, sędzia krzyknął na adwokata: »Pan nie masz wychowania«! Naszem zdaniem było to ryzyko zawodu adwokackiego, takie zajście trzeba w milczeniu znosić a nie zaraz biedz do redakcyi. Faktem jest, że nie w jakiejś zapadłej mieścinie prowincyonalnej, lecz w Krakowie, adwokaci znoszą bez szemrania i bez artykułów dziennikarskich, gdy przewodniczący przy rozprawie przed przysięgłymi odzywa się do nich jowialnie: »Pan młóci pustą słomę«.

Ale dość tego. Nie będziemy tu przytaczać wszystkich dalszych faktów naprowadzonych przez »Recht« i wszystkich analogicznych

faktów, które budzą się w naszej pamięci, a które dotąd chętnie zamilczaliśmy.

Milczeć postanawiamy i nadal, bo jeżeli gdzie, to tu milczenie jest dla nas, a raczej dla naszych klientów, dla tych biedaków, drżących przed każdem zmarszczeniem brwi sędziego, czystem złotem.

A więc: milczmy....

* * *

Nie wiem dlaczego, gdy to postanowienie tchórzliwego oportunizmu wypisuję, gdy w tych słowach utopić się staram nurtujący mnie ból i wstyd, nie wiem dlaczego przez jakąś dziwną asocyacyę myśli przypomina mi się z dziejów Polski, postać starosty Kaniowskiego, który ongiś jako szlachetny potomek starego rodu hrabiów Potockich, wymierzał sprawiedliwość poddanym Rzeczypospolitej, chłopom, żydom i zaściankowej szlachcie. A wymierzał ją ten dobry człowiek w sposób dość dziwaczny i miał on różne nawyczki, które przeszły do historyi. Kazał babom wyłazić na drzewo, kazał im »kukać«, jak ptaszkom leśnym, a potem strzelał do nich nieszkodliwie. Za każdą ranę znalezioną poniżej krzyżów płacił im następnie złotymi dukatami. I baby pono błogosławiły go, tego dobrego pana i szafarza sprawiedliwości. Gdy się staroście Kaniowskiemu raz zdarzyło, iż dwóch żydów, wobec których miał »urzędować«, w uniesieniu zabił, odesłał na drugi dzień furę pełną żydów ze swojej wsi, jako równowartość dla pokrzywdzonego utratą dwu kupców, brata sąsiada.

A zwłoki tych dwóch żydów spalił na popiół, oblał spirytusem i zrobił z nich olej. Na butelkach oleju umieścił, jak opowiada tradycya napisy: »olej z Icka« »olej ze Srula« i łzawem okiem poglądał nieraz na te pamiątki swego urzędowania i modlił się nawet za niewiernie dusze.

* * *

Poco napadać jeżeli i teraz wśród anormalnych galicyjskich warunków wyrośnie, jeden lub drugi, mały Kaniowski? Przecież nie strzelają oni dziś do bab, nie robią oleju z brodatych żydó , a za te ekscesy chwilowej złości, za te niewielkie kary dyscyplinarne dają nam przecież wiele czystego złota sprawiedliwości, gdy minie chwila gniewu... Bywalcy sądowi twierdzą nawet, że grzywny adwokatom wymierzane w dziwny jakiś sposób czyszczą atmosferę procesową i że najczęściej po tych grzywnach zapadają wyroki uwalniające. Przyjdzie do tego wnet, mówią złośliwi, że klienci będą żądali od adwokatów, aby dostawali i płacili grzywny...

Z ostatnich czasów w istocie przypominamy sobie kilka wypadków, które tę tezę bywalców zdawałyby się potwierdzać. Przy głośnej np. rozprawie kolejowej w Krakowie dostał adwokat grzywnę 100 K., koledzy jego złożyli obronę, postawili wniosek na wyłączenie sędziów, poczem nastąpił wyrok uwalniający.

Od Redakcyi!

Potrzeba polskiego pisma zawodowym interesom palestry służącego, coraz to silniej daje się odczuć, a dowodem tego choćby fakt, że krakowska Izba adwokacka w sprawozdaniu swojem za rok ubiegły stwierdza dosłownie, że koniecznem jest istnienie samoistnego, osobnego organu wyłącznie sprawom adwokatury poświęconego.

Ludzie dobrej woli niejednokrotnie porywali się już u nas na wydawanie takiego organu; wychodziła we Lwowie »Palestra« w Krakowie »Słowo prawnicze«. Pisma te jednak niemogły rozwijać się należycie, skutkiem inercyi i obojętności Kolegów.

Siłą żywiołową, samorzutną reakcyą wobec krzywdzących nas stosunków powołany do życia „Związek obrońców“ poruszył obojętnych i dlatego też teraz bogaci doświadczeniem naszych poprzedników, chętni do pracy przychodzimy przed Kolegów z numerem okazowym „Głosu Obrońców“.

Niezależny organ palestry wiele może dla niej zdziałać, lecz tylko wtedy jeżeli spotka się ze szczerem poparciem ze strony wszystkich Kolegów.

Dlatego też zwracamy się z gorącą prośbą do ogółu Kolegów tak stolicach jak i na prowincyi, aby działalność naszą popierali przez nadsyłanie artykułów, korespondencyi, rozpraw dotyczących spraw aktualnych oraz przez abonowanie „Głosu Obrońców“.

Celem

uregulowania nakładu

prosimy

o nadesłanie abonamentu

rocznego

w kwocie K. 5·—.

Również adwokaci, którzy usłyszeli kompliment o »żydowskiej szkole«, mogą się pochwalić wyrokiem uwalniającym. Niedawno stawał przed Sądem krakowskim inteligent oskarżony z błahych powodów o 6 »zbrodni«, a zeznawało przeciw niemu aż 7 policyantów, najrozmaitszych rang. Człowieka tego, poszczególni panowie z Policyi dręczyli, jak opowiadał oskarżony, w sposób niesłychany: dla doręczenia mu nakazu konfiskaty przyprowadzano go jako aresztanta na policyę, dla znalezienia skonfiskowanych numerów, wydawanego przezeń pisma monistycznego rewidowano go do koszuli; potem jeden z funkcyonaryuszy policyjnych z tryumfem opowiadał wesoły »kawał«, iż przekonał się przy tej rewizyi, że anarchiści nie noszą kalesonów! Ani ta wstrętna »Kaniowszczyzna« urzędnika Policyi, ani wyszłe na jaw przy rozprawie inne wybryki organów policyjnych, nie znalazły słowa potępienia z ust przewodniczącego! Oskarżony, który widocznie w naiwności swej oczekiwał, iż niezawisły Sąd w drodze jakiejś doraźnej uwagi fakta przezeń opowiadane przy rozprawie oceni z punktu widzenia dziennikarza, stającego w obronie wolności obywatelskiej i redaktorskiej, spotkał się tylko z uwagą: »spytaj się Pan rodziców czy zgadzają się na to, abyś Pan dzieciom ich urządzał wykłady«. Gdy w atmosferze wywołanej oburzającemi reminescencyami zachowania się organów policyjnych, oraz tego rodzaju drażniącymi uwagami przewodniczącego, adwokat powiedział długo powstrzymywane gorące słowo, dostał na poczekaniu grzywnę 50 K., poczem nastąpił — wyrok uwalniający...

* * *

Te wyroki uwalniające nie mają z pewnością żadnego kauzalnego związku z grzywnami, a jeżeliby nawet miały, to — zrzekamy się tych uwolnień i żądamy przedewszystkiem ludzkiego traktowania oskarżonych i adwokatów. Ile razy po takich uwalniających wyrokach zgrzytają zębami oskarżeni, których upokarzano niepotrzebnie przy rozprawie i adwokaci, którzy wychodzą z rozprawy na powadze swej pokrzywdzeni i rozgoryczeni. Dawajcie 10 lat więzienia, ale powiedźcie różnym brudnym indywiduom przy rozprawie to, co powinien im powiedzieć o takich »kalesonach« anarchistycznych, o takich aresztowaniach redaktorów o takich podstępnych szpiclowaniach zebrań i wykładów monistycznych, uczciwy i niezawisły sędzia! A jeżeli sami nie macie odwagi tego powiedzieć, to nie krępujcie adwokata, nie czychajcie na każde gorące słowo obrońcy, który ma temperament i odczuwa sercem krzywdę. Nie strzelajcie do nas i nie dawajcie nam potem złotych dukatów!

* * *

Jak wyglądamy przy tej tolerowanej i przemilczanej »Kaniowszczyźnie?, Powaga adwokatów z dnia na dzień się zmniejsza. Adwokat, który na takie publiczne umniejszanie swej czci odpowiada milczeniem,

nieprzysłuża się swą tolerancyą i swym oportunizmem ani sprawie adwokatów, ani interesom społeczeństwa.

Warto przyglą łnąć się pewnym szczegółom z życia palestry krakowskiej, aby się przekonać, że za to milczenie i za ten oportunizm, adwokaci zbierają tylko dalsze upokorzenia.

Do niedawna w sali rozpraw 44 na drzwiach prowadzących do sąsiedniej pustej sali, używanej w wolnych chwilach do palenia papierosów lub rozmowy był napis »adwokatom wstęp wzbroniony»... Czy (aby dać dalszy przykład) obrońca, który chciał dostać informacyę w prokuratoryi krakowskiej o toku śledztwa, o zastanowieniu śledztwa i o różnych incydentach prowadzeniem śledztwa wywołanych, może bez gniewu wspominać upokorzenia, na które się narażał?

Najmniejszej informacyi, choćby nawet takiej, jaką jest liczba sprawy i czy wogóle sprawa zawisła w prokuratoryi, adwokat nie dostanie, gdyż każde zapytanie załatwia »sam p. Hofrat«.

Taką odpowiedź dostaje adwokat w dzienniku, taką dostaje od poszczególnych referentów, wśród których się błąka, aby może omackiem natrafić na osobę, któraby mu udzieliła potrzebnych informacyi. A wedle ustawy adwokat ma przecież prawo do tych informacyi, niema się on o co prosić, lecz może zgodnie z ustawą ż ą d a ć należnych wyjaśnień od kompetentnego urzędnika bez audyencyi i wystawania w przedpokojach.

Gdy wreszcie adwokat zdecyduje się, aby pójść na audyencyę do p, Hofrata, którego niechciał inkomodować lada drobnostką, dowiaduje się tam, że w toku śledztwa nie udziela się żadnych wyjaśnień i td. Ilu adwokatów naraziło się w ten sposób na niepotrzebną stratę czasu i upokorzenie!

Przypominają się człowiekowi te ko niczne praktyki jakie różni kupcy i fabrykanci stosują wobec natrętnych ajentów podróżujących. Przy wejściu do fabryki wymalowana jest ogromna ręka wskazująca na napis: »Wstęp dla ajentów«. Ajent uradowany tym gościnnem zaproszeniem idzie w kierunku ręki i natrafia na drugą rękę wskazującą na napis: »wstęp dla ajentów« w kierunku dalszego korytarza I tak dalej powtarzają się ręce gościnne, za którymi idzie uradowany pełen oczekiwania ajent, aż wreszcie ostatnia okrutna ręka wskazuje mu wyjście — na ulicę.

Taki jest los adwokatów, szukających wyjaśnień w krakowskiej prokuratoryi państwa.

Jeżeli kilka takich faktów opowiedzianych przez adwokatów, możemy przytoczyć, to już to starczy za dowód, jak źle się nam często odpłacają, za nasze milczenie, i za naszą tolerancyę. A my ciągle milczymy!

Milczymy, gdy wotanci przy rozprawie załatwiają stosy różnych aktów i nie uważają na rozprawę, milczymy gdy prezydyum Sądu popełnia komiczne nonsensy przy rozpisywaniu rozpraw i sprawę, która musi trwać cały dzień, wyznacza na pół godziny, niesłuchając nawet kompetentnego zdania przewodniczących senatu; milczymy, gdy rozprawy przerywane są rozmaitymi sesyami jak żaki, kiedy zjawi się

wreszcie napowrót Trybunał orzekający, odwołany do narady przez p. prezydenta oczywiście bez słówka przeproszenia; milczymy, gdy koncypient nasz, który chce się dostać do prezydenta w godzinach urzędowych dla zażądania pewnych wyjaśnień, spotyka się z odprawą: »Pan prezydent kazał, aby Pan wprzód Węgrzynowi (woźnemu!) opowiedział o co się rozchodzi, gdyż inaczej Pana nie przyjmie«.

Tak dalej chyba być nie może; to powierzchowne, karnawałowe, traktowanie poważnych bolączek życia, musi wreszcie ustać.

Niech »Kaniowscy« żyją w pieśni, ale niech zginą w rzeczywistości.

Świat się zmienił i wszyscy się z tem muszą pogodzić.

Wspomnienia i pamiętniki o rubasznym Kaniowskim chętnie będziemy czytali w nieoficyalnych godzinach rekreacyi; wielu sędziom galicyjskim polecamy zaś jako bardzo pożyteczną, jakkolwiek przez Niemca napisaną książkę: »Knigges — über den Umgang mit den Menschen«. Pietnując co złe, nie możemy pominąć dobrych stron galicyjskiego sądownictwa.

Artykuły czasopisma »Recht« są ciężką krzywdą dla naszego stanu sędziowskiego gdyż generalizują fakta i dlatego w obec szerokich warstw społeczeństwa zachodniego roztaczają smutny obraz nie będący wiernem odbiciem stosunków w kraju naszym. Mamy na szczęście znaczny, przeważający zastęp sędziów, którzy są ozdobą swego stanu i byliby ozdobą tego stanu na zachodzie. Im się krzywda staje jeżeli się zarzuty przeciw stanowi sędziowskiem i to w obec obcego społeczeństwa uogólnia.

Dlatego też w interesie tego zacnego odłamu sędziów, w interesie naszego stanu, i społeczeństwa wybryki jedynostek sędziowskich bezlitośnie smagać będziemy.

Kancelarye sądowe.

I.

Wytykając różne wadliwości naszego sądownictwa nie mamy zamiaru poniżenia go w opinii publicznej. Krytyka bowiem nasza zmierza jedynie ku temu, aby administracya sądowa uznała słuszne nasze żądania i wprowadziła te, reformy które dla należytego funkcyonowania maszyny sądowej są konieczne. Reformy te nie są zbyt wielkie, przy dobrej chęci stosunkowo drobnym kosztem mogą być przeprowadzone.

W pierwszym rzędzie wytknąć musimy wadliwość funkcyonowania kancelaryi sądowych. O ile sam wymiar sprawiedliwości spełnia wśród ciężkich warunków zadanie bardzo trudne i odpowiedzialne zupełnie prawidłowo, o tyle kancelarya sądowa zadania tego nie spełnia, a wskutek tego skutki wymiaru sprawiedliwości tak fatalnie dają się następnie we znaki.

W zasadzie siły kancelaryjne są niekwalifikowane, odnośni funkcyonaryusze nie zdają sobie dostatecznie sprawy z ciążących na nich obowiązków, a w każdym razie sił tych kancelaryjnych jest zbyt mało, gdyż na siłach tych największe robi się oszczędności.

Poruszymy na razie tylko kilka wadliwości, które stale się powtarzają, a które szczególnie dają się odczuć.

Pragniemy, aby garść uwag wywołała nie niechęć miarodajnych czynników, lecz poprawę stosunków — wyrażamy nadto nadzieję, że ogół Kolegów we własnym dobrze zrozumianym interesie pospieszy nam z pomocą, wskaże usterki istniejące i środki usunięcia ich.

Doręczanie uchwał sądowych, wezwań i rezolucyi następuje wadliwie, sprzecznie z postanowieniami ustawy. Zamiast pisma doręczać zastępcom stron w aktach wykazanym, lub też wymienionym w pismach pełnomocnikom dla doręczeń, doręcza się pisma te stronom samym. Strony będąc przekonane, że uchwałę odnośną, względnie wezwanie doręczono także jej zastępcy nie zgłaszają się wcale, następnie zapadają przeciw tej niejawiącej się stronie wyroki zaoczne, a instancya apelacyjna wyraża zapatrywanie, że wymieniony pełnomocnik dla doręczeń nie jest jeszcze uprawnionym do odebrania pism dla strony przez niego zastąpionej przeznaczonych.

Kancelaryi sądowej wydaje się, że załączniki przez strony przedłożone stanowią integralną część aktów i załączniki te, jak i pełnomocnictwa wszywa do aktów zupełnie zbytecznie. Załączniki te pozostają w aktach, chociaż należy wszystkie załączniki, jak i pełnomocnictwa po ukończeniu sprawy stronie, względnie zastępcy zwrócić. Ileż to pracy i zachodu zaoszczędziłaby sobie kancelarya sądowa, gdyby i u nas wprowadziła tę powszechnie we wszystkich sądach niemieckich przyjętą zasadę, że po prawomocnem ukończeniu sprawy wszystkie załączniki i pełnomocnictwa zwraca się zastępcom stron. Wystarczyłoby w tym kierunku zarządzenie prezydyalne.

Kancelarye egzekucyjne przy ogromnym nawale pracy mają przydzielonych dwóch woźnych. Czy rzeczywiście nie jest to komicznem, by dwaj woźni podołać mogli tak szalonej pracy. Odbija się to naturalnie na zastępcach i na stronach. Godzinami nieraz wyczekiwać należy na przybycie woźnego, który wobec mnogości obowiązków nie może nigdy przecież spełnić tysiąca różnych życzeń do niego skierowanych. Czyż nie należałoby dla każdego oddziału egzekucyjnego ustanowić woźnego, aby rzeczywiście w kancelaryach tych wprowadzić ład i porządek?

Przez brak ten najniższych sił kancelaryjnych, nie można nigdy otrzymać aktów, które są potrzebne. Akta są rozrzucone a strony i adwokatów odsyła się kilkakrotnie gdyż niewiadomo, gdzie akta się zapodziały.

Również odczuć się daje ogromny brak organów wykonawczych. Do wykonania egzekucyi trzeba nieraz kilkakrotnie się zgłaszać i zwyczajne egzekucye wśród tych warunków wypaść muszą bezskutecznie. Były wypadki, że strona lub funkcyonaryusz adwokacki zgła-

szał się kilkakrotnie, że za każdym razem oświadczono mu, że niema nikogo, ktoby egzekucyę mógł wykonać.

Wprowadzono nowe formularze egzekucyjne, formularze w zasadzie dobre, jednak nie zupełne, gdyż nie zawierają wzmianki, czy egzekucya ma być wykonaną za zgłoszeniem, czy też bez zgłoszenia. Ciągle dlatego też powtarza się, że wierzyciel, który chciał wykonać egzekucyę, gdy się do wykonania zgłasza, otrzymuje wyjaśnienie, że egzekucyę wykonano z urzędu i to po największej części bezskutecznie. Należałoby dla uniknięcia tego w przyszłości — na uchwałach oznaczyć zapomocą pieczątki, czy egzekucya jest za zgłoszeniem, czy też bez zgłoszenia i to już doręczając wierzycielowi odnośną uchwałę.

C. d. n

Epilog złożenia obrony.

W głośnej sprawie kolejarzy, w czas której 8-miu adwokatów złożyło obronę swoich klientów, uważał Sąd krajowy karny za stosowne, akta odstąpić Radzie dyscyplinarnej Krakowskiej Izby adwokatów dla ukarania obrońców. Rada dyscyplinarna stanęła na wysokości zadania i dała należytą odpowiedź donosicielom, wydając uchwałę, że niema podstawy do wdrożenia podstępowania dyscyplinarnego. Ponieważ powody tejże uchwały jakkolwiek bardzo krótkie niepozbawione są głębokiego znaczenia, przytaczamy je w całości:

Powody:

Odezwą z dnia 22 września 1912 Nr. II 1062/155/12 zawiadomił c. k. Sąd krajowy karny w Krakowie Radę dyscyplinarną Krakowskiej Izby adwokackiej, że wymienionej wyżej sprawie karnej po orzeczeniu w dniu 13 września 1912 w myśl §. 236 p. k. przeciw pp. Drom. L. Sz. i T. Z. kary porządkowej i po ogłoszeniu przez przewodniczącego odnośnej uchwały Trybunału — działający jako obrońcy — wymieni wyżej pp. adwokdci złożyli obronę.

To złożenie obrony — uważa c. k. Sąd za niewłaściwe.

Nie wdając się w ocenę zapatrywania c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie, musi Rada dyscyplinarna sprawę niniejszą rozpoznać tylko w ramach obowiązującej ordynacyi adwokackiej, i statutu dyscyplinarnego. W myśl §. 9 ord. adw. adwokat jest obowiązany bronić praw swoich klientów gorliwie, rzetelnie sumiennie, stawiać wszelkie wnioski jakie w celu obrony uważa za właściwe — bez ogródek /: unumwunden /: i td.

Wymieni wyżej pp. obrońcy uważali za właściwe i wskazane ze względu na zachodzace okoliczności złożyć obronę, z czem solidaryzowali się stanowczo i wyraźnie klienci, co stwierdzają poświadczenia tychże. Wskutek złożenia obrony rozpisaną zostąła ponowna rozprawa zakończona dla obrońców nader szczęśliwie, bo uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Z tego wynika, że obwinieni żadnej nie ponieśli

szkody. Złożenie obrony jest prawem obrońcy, nie zaś nadużyciem, a wtedy tylko mogłoby być uważane jako delikt dyscyplinarny — gdyby wśród zachodzących okoliczności wykraczało przeciw obowiązkom lub godności stanu adwokackiego, co w danym wypadku nie miało miejsca.

Wniosek *).

Posła Dra Lwa Lewickiego i tow. dotyczący zmiany projektu ordynacyi adwokackiej.

Zdarzyło się, że Lwowska Izba adwokacka odmówiła w r. 1909 wciągnięcia na listę kandydatów adwokackich, z powodu że żądający wpisu był karany za występek z §-u 305 u. k.

Zanim sprawa przeszła trzy instancye, co prawie dwa lata trwało i wreszcie w Najwyższym Trybunale nie przychylnie dla kandydata adw. załatwioną została, praktykował on u kilku adwokatów co wykazują protokoły sądowe. W r. 1911 został wreszcie wciągnięty na listę kandydatów adwokacklch, przez Izbę dolno - austryacką, a w kilka miesięcy potem przez Izbę Samborską.

Lwowska Izba adwokacka po dziś dzień odmawia wciągnięcia na listę kandydatów adw. i policzenia czasu praktyki.

Występek z §-u 305 u. k. popełnił kandydat jeszcze jako młody akademik z motywów natury politycznej.

Ponieważ lwowska Izba adwokacka jest największą, jasnem jest że temu kandydatowi adw. uniemożliwia się z powodu młodzieńczej nieostrożności uporczywie egzystencyę. Ponieważ nie jest to wypadek sporadyczny — a w Galicyi w czasie zaburzeń w r. 1908 ukarano wielu akademików za występek z § 305 u. k. — byłoby wskazanem umieścić w ordynacyi adwokackiej postanowienia, któreby uniemożliwiły lwowskiej Izbie adwokackiej dalsze szykany przez kwalifikowanie przestępstw natury politycznej jako »czynności nieobyczajnych« i odmawiania na tej podstawie wpisu na listę:

Podpisani wznoszą tedy:

Wysoka Izba raczy uchawlić:

§ 40 projektu ordynacyi adw. należy przez następujący ustęp 3. uzupełnić: Izbom adwokackim nie wolno ścigać przestępstw politycznych.

Przez polityczne przestępstwa rozumieć należy takie, które popełnione zostały wśród walki narodowościowej lub politycznej, nie z chciwości zysku.

Następnie należy § 42. uzupełnić następująco:

3. Każdej Izbie adwokackiej przysługuje prawo, policzenia czasu praktyki kandydatów adwokackich, odbytej w okręgu innej Izby

---

*). Podczas ostatniej sesyi parlamentarnej, wniósł poseł Dr. Lew Lewicki i tow. powyższy wniosek.

adwokackiej a stwierdzonej protokołami sądowymi lub w inny sposób, jeżeli Izba adwokacka, w okręgu której kandydat praktykę odbył, zostanie o zamierzonem policzeniu uwiadomiona i w ciągu 3-ech miesięcy nie podniesie protestu. W tym ostatnim wypadku rozstrzyga w drodze rekursu Najwyższy Trybunał.

4. Kandydatowi adwok. lub adwokatowi, który uzyskał wpis na listę jednej z Izb adwokackich nie może inna Izba odmówić wpisu, jeżeli wpis pierwszy nie został podstępnie uzyskany.

Podpisy.

Kronika.

Sędzia w nędzy. Gazety wiedeńskie ogłosiły w ostatnich czasach przerażające szczegóły nędzy sędziowskiej. — Doszło do tego, że wotanta senatu karnego w Wiedniu aresztowano za żebranie, gdy obchodził kancelarye adwokackie z prośbą o wsparcie.

Wiemy o tem oddawna, że w wielu rodzinach sędziowskich gości nędza, i że tylko dzięki zaletom charakteru nasi sędziowie, mimo głodowych płac, mimo chorób, mimo długów, utrzymują się na wyżynie uczciwości i honoru zawodowego. Państwo, którego podporą ma być niezawisły i szanowany stan sędziowski, nie powinno zaniedbywać sprawy regulacyi płac sędziowskich. — Przypadek sędziego żebrzącego poruszył sumienia wiedeńskich gazeciarzy. Może i naszą ospałą opinię poruszy fakt, iż na sali szpitalnej dla ostatnich nędzarzy przeznaczonej szpitala Bonifratrów w Krakowie, leży obecnie ociemniały sędzia, zupełnie opuszczony przez wszystkich. Człowiek ten sterał swe siły w służbie ciężkiej przy Sądzie powiatowym obwodu krakowskiego, gdy choroba żony i dzieci sprowadziła nań niezasłużoną nędzę, gdy mu żona z rozpaczy się utopiła a on, oślepły łazarz, dogorywa w szpitalu dla nędzarzy, nikt się o niego nie troszczy, o tego bezpłatnego pacyenta dobreczynnych zakonników. Niechże przynajmniej te straszne zjawnione przypadkiem przykłady opłakanego losu sędziów, którym poważna choroba własna i rodziny zwichnęła ich na nędznym budżecie, opartą egzystencyę niesłużą jedynie jako senzacyjna lektura dla czytelników gazet, lecz niech poruszą sumienia tych, którzy w interesie porządku prawnego dbać winni o rozwój stanu urzędniczego i którzy nie powinni zapominać że głód i nędza są najgorszymi doradcami.

Praktykanci sądowi jako sędziowie śledczy. W krakowskim Sądzie krajowym karnym w wielu oddziałach śledczych przesłuchują praktykanci i auskultanci sądowi oskarżonych i świadków w nieobecności sędziego śledczego. Doszło do tego, że poszczególne oddziały śledcze przez długie tygodnie z powodu urlopu sędziego śledczego lub innej przeszkody są kierowane przez praktykantów sądowych, którzy spisują protokoły, rozpisują przesłuchania i td.

Boimy się, ażeby z tego zwyczaju sprzecznego z ustawą nie powstało prawo zwyczajowe i dlatego piętnujemy tę praktykę, której powodem jest oczywiście osławiony »szpersystem«.

Niezależność sędziowska. Z jaką żelazną konsekwencyą i odwagą bronią sędziowie angielscy swojej niezależności wykazuje głośna sprawa wypuszczenia na wolność z więzienia znanej sufrażystki Miss Lenton. Na tle tej sprawy rozegrał się między sędziami trybunału w Richmond a angielskim sekretarzem stanu konflikt, który przybrał następujące formy. Miss Liham Lenton skazaną została za podpalenie na podstawie potępiającego werdyktu przysięgłych przez trybunał w Richmond na dziewięć miesięcy więzienia. Po prawie trzechdniowym strejku głodowym, polecono na razie przymusowe jej odżywianie a dnia 23 lutego wypuszczono ją z więzienia na skutek zarządzenia sekretarza stanu Mac Kenna. Natychmiast rozpoczęła się następująca wymowna wymiana telegramów między trybunałem a ministrem:

I

Sędziowie w Richmond zapytują sekretarza stanu z jakich powodów i na jakiej podstawie zarządzono wypuszczenie z więzienia Mis Lenton.

II

Mac Kenn odpowiedział: Miss Lenton odmówiła po przyaresztowaniu przyjmowania pokarmów, a już w niedzielę stan jej był taki, że musiano zarządzić sztuczne jej odżywianie. Po dokładnem zbadaniu rozpoczęto sztuczne odżywianie, Miss Lenton oddawała jednak natychmiast pokarmy, a lekarz więzienny orzekł że dalsze sztuczne odżywianie lub też strajk głodowy grozi śmiercią. Wobec tego sekretarz stanu widział się zmuszonym, zarządzić wypuszczenie jej z więzienia. Przed puszczeniem na wolną stopę, złożyła przyrzeczenie, że każdej chwili stoi do rozporządzenia władz policyjnych.

III.

Sędziowie z Richmond donoszą sekretarzowi stanu, że znają dokładnie okoliczności faktyczne towarzyszące wypuszczeniu Miss Lenton z więzienia, pragną jednak się dowiedzieć, jakiem prawem sekretarz stanu, zarządził uwolnienie Miss Lenton, która jest więźniem tutejszego sądu.

IV.

Sekretarz stanu nie może zrozumieć trudności, jakie sędziowie z Richmond w sprawie Miss Lenton czynią. Sprawa była tego rodzaju, że, aby uwięzioną uchronić przed śmiercią należało ją uwolnić. Gdyby sekretarz stanu inaczej był postąpił, byłaby Miss Lenton umarła.

V.

Sędziowie z Richmond wyrażają ubolewanie z powodu że sekretarz stanu nie zdołał podać im na jakiej prawnej podstawie Miss Lenton z więzienia wypuszczoną została i oświadczają, że całą dotyczącą korespondencyę w prasie opublikują.

Tak też zrobili...

Czy niezależni sedziowie austryaccy odważyliby się na taką korespondencyę z ministrem sprawiedliwości?

Czy minister austryacki w ogóle odpowiedziałby im?

Czy sędziowie austryaccy oddaliby sprawę pod sąd i pręgierz opinii publicznej?

Kandydaci adwokaccy, wystosowali obszerny memoryał w którym wyczerpująco przedstawiają i w nader słuszny oraz przekonywujący sposób domagają się urzeczywistnienia swych postulatów a mianowicie: skrócenia pra-

ktyki do lat 5 a przynajmniej 6, oraz dopuszczenia do Izb adwokackich oraz Rad dyscyplinarnych.

Postulat 6-letniej praktyki, prawie że utrąconym już został przez ostatnią uchwałę prawniczej komisyi parlamentarnej.

Kandydaci adwokaccy domagać się będą jednak i nadal urzeczywistnienia tego swego najważniejszego postulatu, za którym oświadczyli się, adwokaci całej Austryi niewyłączając Krakowa prócz adwokatów lwowskich.

Sprawy drobiazgowe są od czasu wprowadzenia nowej procedury, prawdziwą zmorą dla każdego adwokata, gdyż wśród warunków obecnie panujących, adwokat nigdy klientowi niemoże z pewną przynajmniej odpowiedzieć stanowczością jaki będzie wynik sprawy poniżej 100 K, aczkolwiek sprawa cała, jedynie roztrzygnięcia kwestyi prawnej wymaga.

Sędzia bowiem mając w sprawach tych zupełną swobodę, niekrępowany wyższenni instancyami korzysta z tego dla jak najszybszego pozbycia się sprawy.

Tylko baczna opinia, publicznie wyrażająca się w zdrowej krytyce może być jedynym doraźnym i pośrednim środkiem przeciw nadużyciom, tam gdzie środki prawne w myśl istniejącego ustawodawstwa są wykluczone.

Niechaj następujący fakt posłuży za jedną z licznych ilustracyi:

A. skarży B. o zapłatę 28 kor. B. przyznając należność 18 kor., podnosi do kompensaty 30 kor. i wnosi na oddalenie powoda z żądaniem skargi. Pomijając już ocenę wyników przeprowadzonych dowodów wygłoszoną w motywach wyroku, a nie pozbawioną humorystycznych momentów, Sędzia wyrokiem t. s. z dnia 7 maja 1913 lcz Cb XXIII 447/13 orzeka: oddala się powoda z żądaniem skargi; powód winien jest zapłacić pozwanemu kwotę 10 kor. wraz z kosztami sporu. — Motywa: Należność powoda od pozwanego ustala się na 20 kor. należność pozwanego od powoda na 30 kor., wobec czego nadwyżkę 10 kor. winien zapłacić powód pozwanemu.

Tak więc w postępowaniu drobiazgowem wszelkie choćby kardynalne zasady ustawodastwa mają tylko względne znaczenie i mogą być zastąpione innemi własnością Sędziego będącymi zasadami, zależnie od widzimisię i humoru Sędziego. Wiedzże więc. Szanowny obywatelu, że dla pretensyi poniżej 100 kor. nie ma dla ciebie stałego ustawodawstwa, niema żadnej pewności ani jednolitości w wymiarze sprawiedliwości, dla spraw tych bowiem każdy ze Sędziów stworzyć sobie może odmienne prawidła prawne; przyjmże więc do wiadomości, że w sprawach drobiazgowych skarga twoja stać się może obosiecznem narzędziem, przemieniającem cię odrazu z powoda w pozwanego, czyli wyrażając się prawniczo, w postąpowaniu drobiazgowem istnieją — jeżeli tego Sędzia chce — bez względu na rodzaj skarg iudicia duplicia.

Być może, że Sędzia, który ten wyrok wydał kierował się jakimi względami słuszności ale względy słuszności mogą jedynie uzupełniać, ale nie zmieniać i obalać zasady prawne, gdyż inaczej wprowadzoną by została w wymiar sprawiedliwości anarchia, którejby żadne zasady słuszności naprawić nie mogły. Sędzia ten ze znaną ogólnie skłonnością zastosowywania zasad własnego rozumowania jako względów słuszności niejednokrotnie z zupełnem pominięciem a nawet wbrew ustawie, byłby może pożądanym jako Sędzia stanu obywatelskiego lub jako członek Sądu koltegialnego, staje się natomiast szkodliwym jako Sędzia jednostkowy (Einzelrichter).

Judykatura Trybunału Kasacyjnego.

W rubryce tej Redakcya publikować będzie ciekawsze orzeczenia Trybunału Kasacyjnego tak ze względu na konkretne przypadki jak i uzusadnienie rozstrzygnięcia. Orzeczenia te podawać będzie Redakcya wedle wydawnictwa »Oesterreichische Rechtsprechung in Strafsachen«. publikowanego przez Redakcyę »Oesterreichische Zeitschrift für Strafrecht wydawca prof Dr. Löffler. Liczby orzeczeń (w nawiasie) oznaczają bieżące numery orzeczeń tego właśnie wydawnictwa, liczby rzymskie numery porządkowe Zbioru Redakcyi.

Redakcyę działu tego objął Dr. W. Goldblatt.

L. I. (395).

Prywatne tłumaczenie ustaw, rozporządzeń, tudzież publicznych aktów wyłączone są z pod ochrony prawa autorskiego.

(*Orzecz. z 7 listopada* 1912. *Kr. III.* 117/12.)

Trybunał Kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności oskarzyciela prywatnego J. S. przeciw wyrokowi I inst. którym oskarżonego J. K. po myśli §. 259 u. 3. p. k. od występku z §§ 21, 23, 24, u 3. ustawy 26 grudnia 1895 Dz. pp. Nr. 197 uwolniono przy następującem uzasadnieniu:

Oskarżenie dopatruje się karygodnego naruszenia prawa autorskiego, w tem, że oskarżony świadomie i bez zezwolenia uprawnionego, spożytkował czeskie tłumaczenie rozporządzenia c. k. ministerstwa oświaty z 27/VI. 1911. L. 25. 681 zawierającego nowy plan nauki gimnastyki i zabaw dla męskiej młodzieży w gimnazyach i szkołach realnych, które to tłumaczenie w czasopiśmie »Sokół« uskutecznił X. V. a od tegoż następnie osk. pryw. J. S. na własność nabył. Otóż wspomnione tłumaczenie rozporządzenia nie pozostaje pod ochroną ustawy o prawie autorskiem i treści tego prawa wedle wyraźnej osnowy § 5. tej ustawy, stanowić nie może. Wedle brzmienia bowiem tego przepisu ustawy rozporządzenia i akta publiczne są wyłączone z pod ochrony prawa autorskiego. Powołanie się oskarżenia na §. 23. u. IV stanu rzeczy nie zmienia, ile że wedle tego i wyżej powołanego przepisu tłumaczeniu większa ochrona niż oryginałowi przyznaną być nie może.

L. II. (396).

Nieprawdziwe zapodania podejrzanego o czyn karygodny wobec organu władzy bezpieczeństwa nie stanowią przystępstwa.

(*Orzeczenie z* 9/*XI.* 1911 *Kr. II.* 257/12).

Trybunał Kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności Prokuratoryi Państwa przeciw wyrokowi Sądu obw. w X. którym oskarżony A. B. od zbrodni z § 217. u. k. po myśli § 259. u 3. p. k. uwolnionym został z powodów:

Zaopugnowanym wyrokiem osk. A. B. uwolnionym został od zarzuconych mu zbrodni z §§ 214 217 u. k. popełnionych wedle tenoru oskarżenia przez to, że przed dochodzącym wachmistrzem żandarmeryi wezwany nawet w imieniu prawa o wydanie ukrywanego u niego H. ściganego listami gończymi o zbrodnię, zbiegłego z aresztu śledczego zapodał niezgodnie z prawdą, że go nawet nie ma, że więc w ten sposób tego H. ukrywał, względnie poszukającej tego zbiegłego władzy w jego schwytaniu przeszkody czynił — ponieważ Trybunał I-y nie przyjął za stwierdzone, że osk. A. B znał ten charakter H. i jego sytuacyę w danej chwili.

Zażalenie wywiedzione z § 281 u 7. p. k. argumentuje, że wyrok nie załatwił w zupełności oskarzenia, bo sąd orzekający winien był wobec przyjęcia tłumaczenie się oskarżoncgo w kierunku oskarżenia za prawdziwe, wedle przepisów §§ 262 i 267 p. k. przy tak zmienionym stanie rzeczy uznać oskarżonego winnym conajmniej przekroczenia oszustwa z §§ 197, 205 i 461 u. k.

Trybunał Kasacyjny uznał jednak to założenie zażalenia Prokuratoryi i samą zasadę jego za błędne. Skoro bowiem wachmistrz żandarmeryi przybył do oskarżonego w pościgu za H. ponieważ tenże u niego się ukrywał, to temsamem działał urzędowo jak organ władzy śledczo karnej przeciw samemu oskarżonemu A. B. tenże uważając się za podejrzanego o danie pomocy zbrodniarzowi miał wprawdzie jako człowiek obowiązek etyczny zapodania prawdy dochodzącej władzy, nie miał zaś jako podejrzany takiego obowiązku prawnego. Przeciwnie A. B. jako podejrzany mógł odnośnie do substratu podejrzania wobec dochodzącego wachmistrza żandarmeryi tłumaczyć się jak uznał za stosowne, byleby przez to nie naruszył praw i interesów prawnych osób trzecich. Zapodania tedy podejrzanego w tych warunkach acz niezgodnie z prawdą uczynione treści czynu przestępnego stanowić nie mogą.

L. III. (376).

Obowiązek zwrotu kosztów przeciwnika apelanta w postępowaniu skargowo-prywatnem?

(*Orzecz: z 15 października* 1912 *Kr.* 466/12.)

Na skutek zażalenia nieważności Generalnej Prokuratoryi wedle §. 34 p. k. Trybunał Kasacyjny orzekł:

Uchwała Sądu obwodowego w X. z 14/6. 1912., którą po myśli § 390 p. k. osk. pryw. M. K. zasądzono na zwrot oskarżonej M. W. kosztów postępowania odwoławczego, narusza ustawę w postanowieniach tego przepisu § 390 p. k.

Powody: na skutek skargi o obrazę czci M. K. przeciw M. W. Sąd pow. w Y. uznał tę ostatnią winną przekroczenia z §. 491 u. k. i zasądził ją na karę aresztu. W uwzględnieniu odwołania w ustępie winy Sąd obw. w X. jako odwoławczy wyrokiem z 15/6. 1912. uznał osk. M. W. winną i tylko przekroczenia §. z 496 u. k. zasądzając ją

na karę pieniężną. Równocześnie Sąd ten osobną uchwałą z 14/6 1912 nałożył na osk. pryw. M. K. jako przeciwniczkę zwycięskiej apelantki M. W. po myśli § 390 p. k. obowiązek zapłaty tej ostaniej kosztów postępowania odwoławczego, uzasadniając tę uchwałę skutecznością odwołania osk. M. W.

Otóż zdaniem Trybunału Kasacyjnego ustawa w powołanym przepisie przez tę uchwałę naruszoną została. Instancya odwoławcza zupełnie błędnie powołuje się na przepis § 390 p. k. w uzasadnieniu uchwały. W postępowaniu skargowo-prywatnem zachodzą trzy rodzaje rostrzygnięć co do kosztów.

1. W przypadku zasądzenia należy nałożyć koszta na zasądzonego stosownie do § 389 p. k.

2. W przypadku wyroku uwalniającego oskarżonego, obowiązek zwrotu kosztów nałożyć należy wedle § 390 ust. 1. p. k. uchwałą na osk. pryw.

3. Wreszcie należy w obu przypadkach koszta bezskutecznego środka prawnego nałożyć na wynoszącego środek prawny niezależnie od tego, czy pozatem ciąży na nim obowiązek zwrotu kosztów lub też nie. Natomiast przeciwnika apelanta dotknąć może taki obowiązek zwrotu kosztów li tylko wówczas, jeśli taki obowiązek ciąży na nim w ogóle wedle przepisów § 389, lub § 390 p. k. Przypadek taki i warunkujące go założenie w danym razie nie zachodzą, albowiem postępowanie przeciw oskarżonej zakończyło się wyrokiem skazującym. Gdy ta środek prawny sama założyła, osk. pryw. nie miała wobec niej w tych warunkach ani wedle 1-go ani też wedle 2-go ustępu § 390 p. k. obowiązku zwrotu kosztów choćby skutecznego postępowania odwoławczego.

Zmiany osobiste w adwokaturze;

Wpisani na listę adwokatów Tarnów: Dr. Wiatr Wojciech, Dr. Holländer Jakob. Rzeszów: Dr. Hopfen Fischel. Kraków: Dr. Artur Lustgarten, Dr. Stanisław Zopoth, Dr Jurczyński Hieronim, Dr. Gargas Zygmunt, Dr. Bulwa Dawid, Dr. Grünspan Michał, Dr. Horowitz Samuel, Dr. Gumprich Abraham, Dr. Maschler Izydor. Jaworzno: Dr. Funkelstein Szymon N. Sącz: Dr. Borowczyk Felx Tyczyn: Dr Horak Julian Wadowice: Dr. Kubiczek Józef, Dr. Schlank Maksymilian. Dr. Oleksincer Benedykt. Żywiec: Dr, Wrzaczyński Józef. Krosno: Dr. Ochędóżko Franciszek. Jordanów: Dr. Mieroszowski Józef. Nowy Targ: Dr. Nowotny Kazimierz. Liszki: Dr. Wyrobisz Tadeusz.

Zgłosili zamiar przesiedlenia Dr. Gabriel Wasserman z Łańcuta do Strzyżowa Dr. Lazar Prinz ze Lwowa do Tarnowa Dr. Abraham Nachmer z Brzeska do Żywca Dr. Ludwik Bobrowski z Krakowa do Wieliczki. Dr. Szymon Herschdorfer z Gorlic do Drohobycza Dr. Otmar Bogulski z N. Targu do Mszany dolnej Dr. Ludomir Lewandowski z N. Sącza do Tarnowa. Dr. Kazimierz Łachecki z Krakowa do Głogowa.

R. s. k. Franciszek Mielewski i Florian Popiel zgłosili o wpis na listę adwokatów.

Na zasadzie uchwały Wydziału Izby adwokackiej z dnia 16. maja 1913 r. odbędzie się

dnia 31-go maja 1913 roku o godzinie 4-tej popołudniu w Krakowie w Sali Starego Teatru

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Krakowskiej Izby adwokackiej

z następującym porządkiem obrad:

I. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
II. Sprawozdanie Wydziału z czynności za rok 1912.
III. Sprawozdanie Wydziału z dochodów i wydatków za rok 1912 i udzielenie Wydziałowi absolutoryum.
IV. Uchwalenie budżetu, wysokości wpisowego i wkładki na r. 1913.
V. Wybór jednego członka wydziału w miejsce zmarłego błp. Dra Zygmunta Eibenschütza na rok 1.
VI. Wybór 3 członków Rady dyscyplinarnej na lat 3.
VII. Wybór 10 egzaminatorów do egzaminów sędziowskich na lat 3.
VIII. Wybór 10 egzaminatorów do egzaminów adwokackich na lat 3.
IX. Wybór delegatów w Jaśle, Rzeszowie, Nowym Sączu i Wadowicach na lat 3.
X. Wybór delegata przy c. k. Sądach powiatowych w Bochni, Dębicy, Limanowej Myślenicach i Żywcu na 1 rok.
XI. Wniosek Wydziału na upoważnienie do wypłacenia z kar dyscyplinarnych kwoty K 1000 Stowarzyszeniu, celem niesienia pomocy wdowom i sierotom po adwokatach pozostałych.
XII. Wniosek w prawie wydawania miesięcznika organu Krak. Izby adwokackiej (Ref. Dr. Rosenblatt).
XIII. Wnioski na najbliższe posiedzenie stałej delegacyi w Wiedniu (Ref. Dr. Rosenblatt).
XIV. Załatwienie rekursu Wiktora Kalmana. emer. c. k. Radcy S. kr od uchwały Wydziału z dnia 7. marca 1913 l. 600.
XV. Wnioski i interpelacye członków.

Każdy członek Izby winien przybyć na Zgromadzenie, — a wrazie niemożności przybycia winien członek Izby w Krakowie zamieszkały usprawiedliwić swoją nieobecność pod rygorem grzywny według §§. 6 i 7 regulaminu.

Kraków, dnia 16. maja 1913 r.

Prezydent:

Dr. Koy.

Czyniąc zadość życzeniom z wielu stron objawionym, otwieramy **stała rubrykę** w której zamieszczać będziemy adresy **adwokatów wiedeńskich władajacych językiem polskim:**

1. Dr. Maurycy Kahane, Wiedeń I Franz-Josefs Kai 7 — 9.
2. Dr. Szymon Faust, Wiedeń I Schwertg. 4, Wiplingerstr. 16 — 18. Zaprzysiężony tłumacz sądowy dla języka polskiego.

Tauschengeld und Wirtschaftsgeld

przez **Dra Otto Langa**, 77 stron. **Cena K 1.80 — Nakładem Mauzą.**

W dzisiejszych czasach silnego przesilenia pieniężnego, winna rozprawka ta wzbudzić silne zainteresowanie, każdego zajmującego się kwestyami gospodarczymi.

Autor wychodzi z założenia, że dzisiejszą metodę badania życia gospodarczego należy zmienić. Dotychczas ekonomia kierowała się jedynie medotą nauk przyrodniczych które starają się ująć wszelkie zjawiska możliwie obektywnie niezależnie od człowieka, podczas gdy w gospodarstwie osią około której wszystko się obraca jest właśnie człowiek. W sposób zupełnie nowy i oryginalny, wykazuje autor w treściwym wywodzie, że nowożytne życie gospodarcze opiera się głównie na wymianie, w której kapitał zwłaszcza zaś pieniądz tak ważną odgrywa rolę. Autor wykązuje niedoskonałość urządzeń pieniężnych i przykładami udowadnia, jak kraje wschodnie popadają w coraz to większą zależność od zasobnych w kapitały państw zachodnich. Wreszcie przedstawia autor ciekawy projekt wyswobodzenia się od zależności i twierdzi, że Austrya najlepiej nadaje się do przeprowadzenia takiej próby.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Zygmunt Mandel w Krakowie.
Drukiem M. Deutschera w Krakowie.